Kiedy serce idzie w parze z rozumem

#STUDENCIDLAUKRAINY – POMAGAMY

W czwartek, 24 lutego 2022 roku, w godzinach porannych armia rosyjska zaatakowała Ukrainę. Wcześniej w specjalnym, pełnym kłamstw wystąpieniu telewizyjnym Władimir Putin – prezydent Rosji, poinformował o rozpoczynającej się „specjalnej akcji militarnej", której celem jest obrona samozwańczych republik Donbasu (Donieckiej Republiki Ludowej oraz Ługańskiej Republiki Ludowej) oraz ograniczenie działań NATO, które przez zbrojenie Ukrainy dąży do osłabienia Rosji. Putin podkreślał, że obawia się zwłaszcza broni nuklearnej, której Ukraina rzekomo domaga się od państw Sojuszu Północnoatlantyckiego. Zapewniał także, że krajem tym rządzą obecnie osoby nieposiadające poparcia jego mieszkańców oraz przedstawiające poglądy faszystowskie czy nazistowskie

Fot. Łukasz Bień

BESTIALSKI ATAK NA UKRAINĘ

Początkowo armia rosyjska rozpoczęła atak rakietowy na ukraińskie lotniska oraz bazy wojskowe rozmieszczone wzdłuż granicy z Rosją i Białorusią, a także w centrum kraju. Następnie na terytorium Ukrainy z kilku stron jednocześnie zaczęły wkraczać wojska rosyjskie. Walki z celów wojskowych szybko przeniosły się na tereny mieszkalne miast i mniejszych miejscowości. Obecnie wojska rosyjskie coraz częściej atakują obszary o znaczeniu wyłącznie cywilnym, takie jak szpitale, szkoły i przedszkola. W czasie walk giną dzieci, kobiety i osoby starsze.

Od końca lutego granicę Polski dziennie przekracza kilkadzie-

siąt tysięcy obywateli Ukrainy. Są to najczęściej kobiety z dziećmi oraz osoby starsze (decyzją władz Ukrainy mężczyźni w wieku poborowym, poza pewnymi wyjątkami, nie mogą opuszczać kraju). Uciekają od przemocy, strachu, spadających na ich domy bomb i ostrzeliwujących ich rosyjskich żołnierzy. Najczęściej mają przy sobie jedynie to, co zmieści się w niewielkiej torbie. Są przerażeni i wycieńczeni, ponieważ przekroczenie granicy z Polską wiąże się często z czekaniem na przejściu granicznym nawet przez kilka dób. Na terenie Ukrainy pozostawiają cały swój majątek, rodziny oraz bliskich, których mogą już nigdy nie zobaczyć. Z pełnoprawnych obywateli wolnego kraju stają się uchodźcami wojennymi – osobami bez stałego miejsca zamieszkania, skazanymi na przychylność przyjmującego ich kraju oraz dobroć jego obywateli.

SZYBKA REAKCJA STUDENTÓW UG

W kontekście wydarzeń na Ukrainie nie dziwi, że pierwsze „zrywy serca", aby pomóc zaatakowanemu państwu oraz jego obywatelom, pojawiły się na Uniwersytecie Gdańskim wśród studentów politologii – osób, które z racji charakteru swoich studiów wyczulone są na skutki społeczne tego rodzaju działań. Już 24 lutego wieczorem na Facebooku pojawiła się informacja o planowanej zbiórce na rzecz Ukrainy. Zbiórka rozpoczęła się 25 lutego w holu Wydziału Nauk Społecznych z inicjatywy studentki politologii Marceliny Wilczewskiej. Początkowo zbiórkę koordynowały jeszcze: Marta Miksa, Martyna Kucybała, Julia Szady, Kinga Szymbara oraz Natalia Gałecka. Z godziny na godzinę okazywało się jednak, że jest tak dużo do zrobienia, że konieczna jest pomoc innych osób.

Potrzebne rzeczy przynosili studenci, mieszkańcy Trójmiasta, uczniowie oraz pracownicy uniwersytetu. W pomoc w pakowaniu, segregowaniu oraz kategoryzowaniu dostarczanych materiałów zaczęli angażować się studenci i doktoranci wszystkich kierunków studiów prowadzonych na Wydziale Nauk Społecznych, pracownicy naukowi i administracyjni WNS, a także Straż Uniwersytecka. Jak podkreśla Marcelina Wilczewska: – *Nie chcieliśmy tylko mówić o wojnie na Ukrainie. Doszliśmy do wniosku, że możemy zrobić coś więcej. Założyliśmy zbiórkę, której przebieg nas zaskoczył. Bardzo sprawnie do naszej szóstki zaczęły dołączać nowe osoby. Każdy chciał pomóc na miarę własnych możliwości. Od 25 do 27 lutego udało nam się zebrać osiemdziesiąt ton materiałów, które następnie zostały przetransportowane na granicę polsko-ukraińską oraz do Lwowa.*

Studenci zbiórkę rozpoczęli od jednego kartonu, ławki oraz kartki z napisem #PomocDlaUkrainy ustawionych w holu Wydziału Nauk Społecznych. W ciągu doby cały parter budynku zapełnił się m.in. pieluchami dla dzieci, jedzeniem, materiałami higienicznymi, apteczkami, ciepłymi ubraniami, lekami, karimatami oraz śpiworami. Gdy redaktorzy naszego czasopisma pojawili się na miejscu, mieli problem z wejściem do budynku, w całym holu ustawione były bowiem paczki. Pomiędzy nimi tylko sobie znanym sposobem poruszali się studenci i pracownicy WNS. Do budynku ciągle wchodziły osoby z kolejnymi rzeczami, a inni wynosili paczki, aby załadować je na przygotowane samochody dostawcze i osobowe. Panował chaos, ale chaos uporządkowany. Wydawało się, że każdy doskonale wie, co ma robić. Telefon dzwonił cały czas, ludzie prosili o kolejne rzeczy. Usłyszeliśmy m.in., że „Potrzebne są ubrania dla mamy i pieluchy dla dwuletniej dziewczynki, która przyjechała godzinę temu do Trójmiasta"; „Potrzebne są zabawki dla trzyletniego autystycznego chłopca"; „Szkoła we Lwowie potrzebuje śpiworów, karimat i jedzenia, ponieważ przygotowano tam tymczasową poczekalnię na transport kolejowy do Polski dla kobiet i dzieci". Wydawało się, że dramat mieszkańców Ukrainy jest tutaj prawie namacalny, z drugiej jednak strony dało się odczuć szczodrość i wsparcie mieszkańców Trójmiasta. – *Wydaje nam się, że my jako naród polski wiemy, jak to jest cierpieć, jak to jest być w trudnej sytuacji* – podkreśla Marcelina Wilczewska. – *Każda z osób obecnych w czasie zbiórki chce pomóc, ponieważ widzi ogrom cierpienia ludzi na Ukrainie. Widzą to również osoby przynoszące produkty potrzebne uchodźcom i żołnierzom* – dodaje.

Słowa głównej koordynatorki zbiórki potwierdzają sami darczyńcy. Jeden z mężczyzn, który przyniósł koce i śpiwory, wyjaśniał: – *To, że tu jestem, wydaje mi się całkowicie naturalną reakcją na to, co dzieje się za naszą wschodnią granicą. Atak na Ukrainę jest czymś strasznym i przerażającym. Nigdy nie myślałem, że coś takiego będzie miało miejsce w XXI wieku.* Pani, która przyniosła ubranka po swoim synu, z dość dużym smutkiem w głosie stwierdziła: – *Kiedy usłyszałam informację, że Rosja zaatakowała Ukrainę, rozpłakałam się. Tam giną ludzie – mężczyźni, kobiety i niewinne dzieci. Dziś czytałam, że żołnierze zaatakowali szpital dziecięcy pod Kijowem. Ciągle nie mogę zrozumieć, dlaczego się to dzieje.* Wolontariusz zapytany, dlaczego tu jest, odpowiedział, że „ucieka od złych myśli": – *Mam rodzinę pod Lwowem. Część moich bliskich próbuje się teraz przedostać do Polski. Czekają już drugą dobę na pociąg. Jestem cały czas z nimi w kontakcie. Pocieszają mnie, że są bezpieczni, ale i tak się o nich boję. Jeszcze bardziej boję się jednak o tych, którzy muszą pozostać na terenie Ukrainy.*

Ciężarówka wypełniona darami

Fot. Łukasz Bień

WSPARCIE DLA WOLONTARIUSZY

Wraz z rosnącymi potrzebami osób uciekających z ostrzeliwanej Ukrainy wzrosła potrzeba zwiększenia liczby samych koordynatorów zbiórki. Do grupy osób już aktywnie działających dołączyli: Piotr Patalas, Fatima Mohammed, Oskar Gawinkowski, Agata Sandomierz, Marta Karcz oraz Kacper Konarzewski. W prace włączyły się także Parlament Studentów UG oraz Centrum Aktywności Studenckiej i Doktoranckiej UG, zapewniając m.in. pomoc organizacyjną czy darmowe posiłki i wodę dla wolontariuszy.

Zbiórkę zaczęli wspierać też studenci z innych wydziałów UG, w tym m.in. studenci Wydziału Biologii na czele z Martyną Kuczyńską. Wolontariusze uzyskali także wsparcie władz Uniwersytetu Gdańskiego. W prace pomocowe zaangażował się również Gdański Uniwersytet Medyczny, gdzie główną koordynatorką została Ewa Szplit. Do akcji dołączyli studenci SWPS w Sopocie, gdzie osobą odpowiedzialną za przebieg zbiórki stała się Anna Kuźmińska. W całą akcję znacząco zaangażowały się także osoby pochodzące z Ukrainy oraz Białorusi, w tym Andrzej Nuckowski ze Lwowa, Margarita Saczywko z Grodna, Denys Bielousov z Pawłohradu, Andriei Arkhipenka z Bobrujska czy Volodymyr Yakovlev z Mikołajowa. Osoby te stały się ogromnym wsparciem dla koordynatorów, ponieważ posługują się językiem ukraińskim.

Wraz ze studentami jako wolontariusze wsparcia udzielają pracownicy naukowi i administracyjni Wydziału Nauk Społecznych. Magister Andrzej Skiba zapytany, jak ocenia zbiórkę, wyjaśnił: – *Jest ona wyrazem wrażliwości na krzywdę drugiego człowieka oraz świadomości sytuacji społeczno-politycznej, w której znalazły się Ukraina i Polska, a także Europa i cały świat. Od samego początku pracownicy Instytutu Politologii starają się wspierać naszych studentów w tych działaniach. Jest to wsparcie głównie natury organizacyjno-technicznej – pomagamy przy formalnościach, wypełniamy pisma, udostępniamy sale tak, aby można było gromadzić przynoszone dary.* Dyrektor Instytutu Politologii, dr hab. Jarosław Nocoń, prof. UG, podkreśla: – *Można być dumnym z inicjatywy naszych studentów. Obecne ich działania ukazują, że politologia to nie tylko teoria, ale także przynosząca wymierne korzyści praktyka. Udało im się w bardzo krótkim czasie zorganizować naprawdę ogromne przedsięwzięcie realizujące doniosły obecnie cel. Warto docenić, że umiejętności i wartości przekazywane im w czasie studiów w naszym instytucie realizują się w tak szczytny sposób. Szkoda tylko, że weryfikacja praktycznych zastosowań wiedzy politologicznej ma miejsce w tak tragicznych okolicznościach.*

ZBIÓRKA CIĄGLE TRWA

Zbiórka darów dla Ukrainy ciągle trwa. Codziennie na Wydziale Nauk Społecznych pojawiają się osoby, które w geście solidarności z Ukrainą przynoszą rzeczy dla rodzin oraz żołnierzy walczących za swoją ojczyznę. Dary przywożone są także z takich krajów, jak Niemcy, Norwegia czy Islandia. Zakres akcji również się poszerzył. – *Obecnie jesteśmy*

Kiermasz wypieków w ramach akcji Studenci dla Ukrainy – Pomagamy

Fot. Łukasz Bień

punktem zaufanym – podkreśla Marcelina Wilczewska. – *Fundacje i stowarzyszenia pomocowe z innych krajów współpracujące z nami przekazują nam rzeczy dla uchodźców oraz dla żołnierzy walczących na froncie. Każda rodzina z Ukrainy, która znalazła schronienie w Trójmieście, może skorzystać z naszej pomocy. Wystarczy napisać do nas maila z informacją, jakich rzeczy potrzebuje. Nasi wolontariusze przygotowują i wydają tym osobom potrzebne materiały* – dodaje.

Na Wydziale Nauk Społecznych w holu głównym umieszczony jest punkt wydawania potrzebnych rzeczy. Osoby, które obsługują imigrantów, posługują się językiem polskim, ukraińskim i angielskim. Według wolontariuszy uchodźcy proszą najczęściej o zabawki, leki, ubrania oraz pościel i koce. – *Ci ludzie potrzebują wszystkiego – od mydła, przez pieluchy, aż do zwykłych ubrań na zmianę* – informuje nas jedna z osób pomagających przy pakowaniu paczek. Ogrom potrzeb widać dopiero jednak w rozmowie z samymi uchodźcami. Jedna z kobiet tak opisała drogę do Polski: – *Uciekliśmy z płonącego Charkowa. Udało nam się zabrać tylko jedną torbę – trochę jedzenia, ubranie na zmianę, dokumenty oraz kocyk Anny* – kobieta wskazuje swoją około czteroletnią córkę bawiącą się pluszowym pieskiem na podłodze. – *Naszego domu już nie ma. Do Polski jechaliśmy pięć dni. W Gdańsku przyjęła nasz wspaniała rodzina. Otworzyła dla nas swój dom, ale także swoje serce* – dodaje. Inna kobieta, opisując swoją drogę do Polski z dwójką około sześcioletnich dzieci, wspomina: – *Bałam się, że nie uda mi się przedostać do Polski. Najbardziej bałam się o dzieci. Uciekaliśmy z Kijowa. Tam trwa prawdziwa wojna. Spadają bomby i trwają ostrzały. Prawie nic ze sobą nie zabraliśmy, bo nie było jak. Pierwszy ciepły posiłek zjedliśmy w Przemyślu. Gdy znaleźliśmy się w Gdyni, spaliśmy prawie dwadzieścia godzin.*

Punkt pomocowy na Wydziale Nauk Społecznych jest otwarty siedem dni w tygodniu. Każdego dnia wolontariusze, studenci oraz pracownicy Uniwersytetu Gdańskiego w geście solidarności z Ukrainą angażują się w prace na rzecz uchodźców oraz żołnierzy. – *Nikt z tu obecnych nie liczy swojego czasu* – wyjaśnia Marcelina Wilczewska. – *Na początku zbiórki wydarzenia na Ukrainie były dla części pracujących tu osób abstrakcyjne. Przerażające, ale abstrakcyjne. W momencie, kiedy na wydziale zaczęły pojawiać się kobiety z dziećmi, wojna na Ukrainie nabrała bardzo realistycznego obrazu w postaci ich zmęczonych i przerażonych twarzy* – dodaje.

Słowa głównej organizatorki potwierdzają wydarzenia na Wydziale Nauk Społecznych, których świadkiem byliśmy. Szczególnie wzruszające są reakcje małych dzieci, gdy wolontariusze wręczają im zabawki. Na ich twarzach widać radość. Często także podskakują i biegną do swoich mam. Jedno dziecko pytało: – *Czy mogę zabrać lalkę do domu? Na Ukrainę?* Mamy im towarzyszące także zaczynają się uśmiechać. W takich momentach czuć normalność – normalność, która dzięki ofiarności wielu zaangażowanych i empatycznych osób stała się możliwa.

Szczegółowe informacje dotyczące zbiórki oraz możliwości pomocy znaleźć można na stronie internetowej Uniwersytetu Gdańskiego, w zakładce Pomoc dla Ukrainy, oraz na profilu facebookowym Studenci dla Ukrainy – Pomagamy.

Agnieszka Bień
Gdańsk, 17 marca 2022